ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro 22. 23. Lutego 1822

Życie wieyskie w Anglii.

(*Dokończenie.*)

Pociąg do wieyskiego życia między wyższemi stanami w Anglii, miał wielce zbawienny wpływ do charakteru narodowego. Nie znam pięknieyszego rodzaiu mężczyzn nad szlachtę angielską, (*Gentleman.*) Zamiast zniewieściałości i delikatności, rozróżniaiącéy w innych kraiach ludzi maiących znaczenie, łączą ci siłę z pięknością, a trwałość kształtu z czerstwością kolorów, które, ieżli się nie mylę, ich życiu na swieżém powietrzu i wzmacniaiącym zabawom wieyskim przypisać należy. Te ćwiczenia siły wzmacniaią ciało i duszę, nadaią męzkość i prostotę obyczaiom, których czasowe w miastach szaleństwo i roztargnienie, nie tak łatwo zepsuć a nigdy zniszczyć nie potrafi. Na wsi bardziéy się różne klasy do siebie zbliżaią i maią łatwieyszy wpływ do siebie. Ich różnice nie są tutay tak widoczne i niepoiednane, iak w miastach. Podział kraiu na małe własności i folwarki, począwszy od pana, przez wszystkie klasy mnieyszych posiadaczy i dzierzawców, aż do pracowitego kmiotka, utworzył nieiako łańcuch, który spoiwszy oba końce społeczeństwa, każdy stan na tchnął pewnym duchem niepodległości. Wyznać wprawdzie należy, że dziś ta równość nie iest tak powszechną, iak niegdy; w czasach potrzeby mniéysze posiadłości padły ofiarą większych a w niektórych stronach, klasa średniéy szlachty całkiem wyginęła. Jednakowo nie należy to, iak tylko za wyiątki od powszechnego prawidła uważać.

W zatrudnieniach wieyskich nie ma nic nikczemnego, lub poniżaiącego. Prowadzą ich one do poznania naturalnéy wielkości i piękności przedmiotów i zostawiaią ich potém własnemu czuciu, które w nich rodzi nayczystsze i nayszczytnieysze wrażenia. Taki człowiek może bydź prostym i dzikim, lecz nigdy nie będzie pospolitym. Człek przeto światły w obcowaniu z chłopem na wsi, nie znayduie nic oburzaiącego, iak to w przypadkowém zeysciu się z nim w miescie doświadczamy. Zapomina ón na różnicę, która go od tamtego przedziela, cieszy się, że wolny od tego przesądu, może prostych i prawdziwych życia roskoszy używać. Zaiste, wieyskie zabawy łączą ludzi z sobą a odgłos psów i trąb myśliwych budzi harmonią w uczuciach. To życia wieyskiego zamiłowanie, poczytuię za nayważniéyszą przyczynę, że możni w Anglii więcéy niż w innych kraiach lubieni są od pospólstwa, które tyle ucisków i nieszczęść znosi, a nie tyle, iak powszechnie, uskarza się na nierówność podziału bogactw i przywileiów.

Temu to połączeniu towarzystw ludzi swiatłych z wieyską prostotą, należy i tę skłonność uczucia dla życia wieyskiego przypisać, które angielską literaturę ożywiaią; owe nieporównane angielskich poetów obrazy natury, które świéżość i wonią kwiecistych łąk, aż do gotowalni zaniosły. Można powiedzieć, że wieyscy pisarze innych narodów nawiasem tylko odwiédzili naturę i poznali iey

)(

tylko ogólne wdzięki; lecz angielscy, żyią i igraią z nią; hołdowali iéy w nayskrytszych ustroniach i wyśledzili iéy naydrobnieysze wymysły. Żadną gałązką wietrzyk nie zachwiał, żaden listek z szelestem nie upadł na ziemię, żadna kropla wody niewpadła do rzeki, żaden fiołek nie uronił woni i żadna róża nierozwinęła przed wschodzącém słońcem purpurowego pęcza, gdzieby owi namiętni i czuli dostrzagacze wdzięków przyrodzenia, tego nie wyśledzili i piękną nie uświetnili myślą.

Dziwy stanęły na powierzchni ziemi, które są skutkiem tego dusz pięknych wieyskim zatrudnieniom poświęcenia się. Wielka część wyspy iest równą; bez powabów uprawy, byłaby iednostayną; teraz atoli iest, że tak rzekę, zamkami i pałacami wysadzona a parkami i ogrodami upstrzona. Nie bogata w widoki wielkie i pyszne, nastręcza więcéy widoku mieysc szczupłych, gdzie domowe szczęście i wieyskie zacisze panuią.

Każdy domek, każda porosła mchem chatka, wydaie się obrazem; a kręta droga gaikami i zaroślami dalekiego widoku pozbawiona, zachwyca oko nieprzerwaną koleią małych peyzażów uymuiącey piękności.

Lecz nayw iększą ozdobą angielskich okólic iest to moralne czucie, co z nich przemawiać się zdaie. Wzbudzaią one w duszy wyobrażenia porządku, spokoiu, rozumnych zasad, dawnych i szanownych zwyczaiów i nałogów. Każdy przedmiot zdaie się bydź owocem życia od wieków szczęśliwego i porządnego. —

— Starożytny kościoł, iego niskie i mocne podwoie, gockie wieże, różnofarbne okna, staranne tego gmachu utrzymanie, nakoniec świetne pomniki bohaterów i szlachty, przodków teraznieyszych władców téy ziemi; grobowce z napisami, świadki wymarłych pokoleń wolnych mieszkańców, których potomkowie ieszcze tę samę niwv uprawiaią i przed tymże samym ołtarzem klęczą — probostwo — budynek niekształtny, lecz czysty podług smaku różnych wieków i posiadaczów odmieniany — niski płot i ścieszka przez roskoszne niwy podług odwiecznych praw drogowych na cmentarz prowadząca — wieś w sąsiedztwie, drzewami, pod któremi oycowie dziś żyiących cieszyli się, zacieniona — stary zamek rodzinny oddzielony od innych posiadłości, z wysoka iako stróż na okolice spoglądaiący — wszystkie te zwyczayne rysy angielskich okolic zwiastuią spokoyne i porządne bezpieczeństwo, tudzież oddanie się domowym cnotóm i przywiązaniu do oyczystéy dziedziny, które nader mocno i czule za szlachetnym charakterem narodu przemawiaią. —

Roskoszą iest zaiste, widzieć lud wieyski rano w Niedzielę, kiedy na wspaniały i po spokoynych niwach rozlegaiący się odgłos dzwonów, wzdłuż zieleniących się płotów ciągnie do kościoła stroyny, czerstwy, obyczayny i wesoły — lecz nierównie przyiemniéy widzieć ich zebranych pod wieczór, koło swych chatek, gdzie patrząc na proste upiększenia, dzieło rąk swoich, zdaią się nad tém rospływać.

Słodkie to uczucie szczęścia domowego, to nieodzowne zamiłowanie własnego gniazda, są zródłem trwałey cnoty i niewinney uciechy!

Kwarantana w Marsylii.

Komu wiadomo, że w r. 1720, szczególnie ieden kłębek iedwabiu z okrętu skradziony i potaiemnie do kraiu przywieziony, był przyczyną powietrza we Francyi południowéy, ten pozna, iak ważne i zbawienne dla całéy Europy, są te scisłe urządzenia, mocą których, z powodu nieustannego związku handlowego między Lewantem a Marsyliią, zarazie téy zapobieżeć usiłuią. Pisarz dzieiow Prowancyi, Papon, opisał szpitał zapowietrzonych Marsylski, czerpaiąc wiadomości z dokumen-

tów tameczněy mieyskiéy kancelaryi. Opisanie to, iak z przyczyny samego przedmiotu, tak i z tego względu iest godne uwagi, że nikt tego zakładu własném doświadczeniem nie poznał, kto sam kwarantany nie przebywał.

Czternastu kupców długiém doświadczeniem wyuczonych i dwóch właścicieli okrętów, składa radę zdrowia, pod któréy nadzorem i bezpośrednim zarządem instytut kwarantany zostaie. Rada ta, utrzymuie ściśłe związki ze wszystkimi konsulami po miastach portowych małéy Azyi, Grecyi, Syryi, Egiptu, kraiów Barbaryyskich i Europeyskich nad morzem środziemném. Każdy do Marsylii powracaiący okręt, musi mieć zaświadczenie (certyfikat) stanu zdrowia, nie tylko z tego mieysca, gdzie brał ładunek ale gdziekolwiek zawinął z oznaczeniem ilości marynarzy i obcych podróżuiących.

Jak tylko okręt iaki z Lewantu do zatoki Marsylskiéy przybywa, musi stanąć na kotwicy koło wyspy Bomege o milę od miasta. Na téy wyspie iest zamek osadzony stosowną liczbą żołnierzy; ma ón przysięgłego chyrurga i zostaie pod dowództwem kapitana. Wnet po przybyciu okrętu, dowodca zamku Bomege wyséła na okręt straż, dla przeszkodzenia wszelkiemu związkowi między nowo przybyłym okrętem, a innemi kwarantanę odbywaiącemi. Szypra obowiązkiem, oznaymić kapitanowi, czyli ma zaświadczenie niepodeyrzanego zdrowia (Patent czysty.) Gdy o takim zaświadczeniu upewni, ma wolność z dwoma maytkami, lecz zawsze pod strażą, wsiąść na czółni wpłynąć do portu w Consigne. Straż będąca na czółnie przestrzega, aby w czasię téy przeprawy, nikt się do nich niezbliżał.

W Consigne stawa szyper przed żelazną kratę i wywodzi się zaświadczeniem przed dwoma z rady zdrowia wybranymi, podtenczas tam znayduiącymi się intendentami. Naprzód przysięga na biblią, że na wszystkie pytania nayczystszą prawdę wyzna. Potém wrzuca swóy patent w naczynie z octem; pachołki urzędu kwarantany, zanurzaią w ocet wrzucone zaświadczenie, wyymuią i ieżeli należycie przemókł, rozkładaią na desce; to wszystko dodełniaią żelaznemi obcęgami. Tak rozłożony papier intendenci czytaią, badaią i potém zapisuią go. Dopiéro zaczyna się dokładne i okoliczne badanie szypra, którego wszystkie odpowiedzi względem stanu zdrowia na iego okręcie i we wszystkich mieyscach, o których albo sam bezpośrednio wié, albo od innych wiadomość powziął, spisywane i z odpowiedziami drugich szyprów porównywane bywaią. Jeżeli na pokładzie ma podróżnych, oświadczyć winien, czyli kwarantanę odbywać chcą na okręcie lub w szpitalu. Po dopełnieniu tego wszystkiego obowiązany oddać wszystkie powierzone sobie listy; róg ieden listu nadcina i potém list w ocet wrzuca. Papiéry do dworów i ministrów nie bywaią maczane w occie, tylko w piecu wykadzane. Na zasadzie takiego badania, wymierzaią czas kwarantany, podług okoliczności do 5 — 6 — 8 a czasem i więcéy tygodni. Na 10 dni przed upływem terminu kwarantany, może okręt do portu zawinąć, musi iednak stanąć na kotwicy przed bateryią twierdzy St. Nicolas (S. Mikołaia), i aż do zupełnego ukończenia kwarantany wstrzymać się od wszelkich z innemi okrętami związków.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Nieco o ospie.

Wielu uczonych, twierdziło za rzecz pewną, że iad ospy i środki przeciwko niemu od naydawnieyszych szasów były w Chinach znane i przez Indostan do zachodnich kraiów Azyi a ztamtąd do Europy przeszły. W dziele przez Ces. kolegium lekarskie w Pekinie dla nauki lekarzy chińskich wydanem, czytamy za

rzecz pewną, że ospa naprzód ziawiła się w rodzinie panuiącey Theonów, na 1000 lat przed nar. Chryst. Chinczykowie nazywaią ospę »Tactu« iadem (z macierzyńskiéy piersi). Toż samo dzieło utrzymuie, że szczepienie ospy wynalezione było pod panowaniem Longów na 600 lat przed narodzeniem Chrystusa. B.

Z Poznania. — Literatura polska wzbogaconą została dziełem, iakiego dotąd nie miała; nawet literatura innych ięzyków, którym więcéy sprzyia, nie wieloma podobnie pysznemi dziełami poszczycić się może. Edward na Rogalnie Hrabia Raczyński w powiecie Szrymskim 3 mile od Poznania, wydał drukiem Dziennik podróży swoiéy, odbytéy w r. 1814 do Konstantynopola i na równiny sławnéy klęskami Troi, owéy to widowni scen nieśmiertelnéy Iliady Homera. Sama piękność sztuki typograficznéy, malarskiey i rytowniczéy, nie wchodząc w treściwą i iędrną rzeczy osnowę, dostateczną iest, by to dzieło do naypysznieyszych ozdób bogatych księgozbiorów policzyć. Nie potrzeba na to wielkiego znawcy, aby poznał, iakich nakładow ta edycyia wymagała. Dzieło w naywiekszym formacie arkuszowym, na dziwnie pięknym papierze welinowym, wytłoczone wielkiemi czcionkami, umyślnie na to w Wrocławiu u Grassa, Barta i komp. lanemi, obeymuie 51 arkuszy samego textu i 82 po większéy części wielkich rycin z znaczną liczbą stosownych do rzeczy winietów. Te wszystkie ryciny i winiety przez towarzyszącego Hrabiemu w podróży malarza Fuhrmana, wszędzie na mieyscu zrysowane, przez artystów i miłośników sztuki, między któremi osoby z pierwszych domów polskich płci obiey iako: Zabiełło, Radczyński, Potocka i inni świetnieią, malowane — a przez naycelnieyszych mistrzów w Berlinie, Dreznie, Pradze, Wiedniu, Paryżu i Rzymie z rzadką doskonałością ryte, godne są prawie bez wyiątku, by w ramach za szkłem, lub w iakim zbiorze obrazów iaśniały. Mappa ziemi Troiańskiéy podług Homera przez samego Hrabiego ułozona i plan Konstantynopola, rytowane były w iego dobrach. Ryciny przedstawiaią poczęści naypowabnieysze okolice czarnego morza, nadbosforańskie, Archipelagu i wyspy Ida, częścią obrazy życia i obyczaiów tamecznych ludów, częścią zaś pyszne gmachy i szacowne gruzy wspaniałych i olbrzymich budowli, iako zabytki bogatéy w kunszta starożytności; nakoniec różne abrysy i mappy. Gdy więc to dzieło ma zalety opisu podróży, celuiącego kunsztownością i naukowością, treściwa osnowa iego ieszcze tem więcéy nadaie mu wartości. Czytelnik, którego uymuią odrazu trafne uwagi nad zachwycaiącemi okolicami, gdzie teraz tak ważne kluią się wypadki, uniesiony prostotą, czystością i iędrnością stylu, zdumiewać się musi obfitym wiadomościom rzeczy uczonych i niezmiernemu oczytaniu autora, który z niepospolitą usilnością i chwalebną wytrwałością długo się przygotowywał i swoy umysł wzbogacał, aby drogiego czasu iak naylepiéy mógł użyć, i nie wzdrygał się pracy dla nabycia umieiętności ięzyków wschodnich podiętéy. Są to okoliczności, które z tak wygórowanym smakiem, nader rzadko w iednéy osobie połączone bywaią. Każdy więc dzieło to czytaiący, nie będzie mógł nie dziwić się szczęśliwemu jeniuszowi, którym udarzony iest autor — a dla samego iuż celu, któremu swoią pracę poświęcił, musi się w nim zamiłować. Już w przypisie tego dzieła wyraża się tkliwie czuła dusza iego. Poświęca ón ie swoiéy ciotce, która zawcześnie osieroconemu była matką, a tak iéy macierzyńskiéy miłości i dziecinnemu przywiązaniu swoiemu, stawia w tem pysznem dziele skromny wdzięczności swoiéy pomnik. Przedaż dzieła i cały z niego przychód wraz z tysiącami, które na ten cel wyłożył, przeznacza na rzecz instytutu ubogich w Poznaniu, tudzież towarzystw dobroczynnych i szpitalów w Warszawie. Zaiste, gdyby hoyność i zamiłowanie okazałości, były zawsze tak wspaniały i ludzki zwrot brały, oyczyzna byłaby przybytkiem sztuk i umieiętności, kraiem błogosławionym, nieznaiącym nędzy i ubóstwa. (Z nowéy gaz. *Wrocławskiéy*.) B.

Wyimek z Listu.
Z Edynburga w Szkocyi pisanego, d. 25. Grudnia r. z. przez bawiącego tam Polaka.

Hrabia Konstanty Zamoyski położył w Edynburgu pierwszy kamień do biblioteki polskiéy przekazuiąc iéy znaczny zbiór swoich książek w Anglii zebranych a polskie dzieie wyiaśniaiących. Umieszczony będzie ten zbiór na oddzielnem mieyscu w teyże bibliotece i będzie się odznaczał osobnym napisem na szafie. Bibliotheca Polon. et Lithvana, z herbami tych dwóch kraiów. Każdy Polak tu przybywaiący, będzie miał wolny wstęp do tego księgozbioru, a Anglicy znaydą materyały w iedno mieysce zgromadzone, sciągaiące się do historyi i literatury polskiéy. — Młody Xiąże Czartoryski iako celuiący uczeń w Edynburgu odebrał pochwałę i nagrodę za postęp w literaturze łacińskiey. — Słysząc tu nieraz o polakach, którzy będąc zabrani w niewolę w rozmaitych walkach w Hiszpanii, bawili w Szkocyi przez dwa lata, odwiedziłem mieysce ich niewoli. Mieszkańcy dotąd pamiętaią ich imiona, pokazywali mi zostawione po tych ieńcach upominki. Damy grały i śpiewały rozmaite śpiewki polskie, których się od nich poucżyły. Ci nasi rodacy będąc w niewoli, umieli pozyskać serca Szkotów, zostawili po sobie naychlubnieyszą pamięć. Pewna dama angielska zakochała się tak w naszym ieńcu, iż z miłości umarła: widziałem iéy grobowiec, który mnie przekonał o rzeczywistości tego zdarzenia. — Byłem tu na koncercie danym niedawno przez P. Katalani. Muzyką dyrygował nasz rodak Janowicz, oddawna tu osiadły i słusznie miany za doskonałego artystę i przyiemnego kompozytora; iego córka gra doskonale na fortepianie, a na iednym z koncertow śpiewała razem z Katalanią. — W ostatnim numerze iednego z pism peryodycznych naukowych, są uwagi o duchu poezyi słowiańskiey, gdzie wzmiankuią Kazimierza Brodzińskiego. W odległéy przeto Szkocyi, znalazłem aż tyle przedmiotów zdolnych przyiemnemi uczuciami zaiąć serce Polaka. (*Z Kur. War.*)

Redakcya F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.